№ 216. Sobota 28 października (10 listopada) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miar; garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W. Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 28-go października, 3-ci raz: **„Zahfenstreich"** (Capstrzyk), dramat w 4-ch akt. Bayerleina. — W niedzielę, d. 29-go października, **dwa przedstawienia**: w południe, dla uczącej się młodzieży, ceny znacznie zmniejszone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.) **„Quo vadis"**, dramat w 5-ciu akt. i 6-ciu obrazach, tłómacz. N. Sobolszczykowa, wieczorem po raz 10-ty: **„Sherlok Holmes"**, sztuka w 4-ch aktach Conon Doyles'a, tłom. Protopopowa.

Zarządzający: Izwolski.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W sobotę, dnia 28-go października, na korzyść niezamożnych uczniów realnej szkoły ś. Katarzyny, op.: **„Dama pikowa"**, Czajkowskiego; uczest. pp.: Gorina, Dobrzańska, Kłopotowska, Lelina, Meuner, Stefanowiz; pp. Wnukowski, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Oreszkiewicz, Pietrow, Sokolski. — W niedzielę, d. 29-go października, ceny zmniejszone, op.: **„Życie za Cesarza"**, muz. Glinki, wieczorem op.: **„Carmen"**, muz. Bizeta. — W poniedziałek, d. 30-go października, op.: **„Demon"**, muz. Rubinsteina; uczest. **TITTO RUFFO**. — We wtorek, d. 31-go października, benefis **TITTA RUFFA**, op.: **„Rigoletto"**, muz. Verdiego. Bilety na ogłoszone opery sprzedają się w kasie teatru.

TEATR BERGONIER. Dyrekcya C. N. Nowikowa.

Komedya i farsa.

W sobotę, d. 28-go października: 1) **„Droga do piekła"**, 2) **„Indyk"**. — W niedzielę, d. 29-go października, 1) 2-gi raz: **„Gilotyna"** w 1-ym akc., 2) **„Pałac miłości"** w 3-ch akt., 3) **„Bez protekcyi"** w 1-ym akcie. — W poniedziałek, d. 30-go października: 1) „Pierwsza noc", 2) **„W dzisiejszych czasach"** w 1-ym akc. Główna kasa otwarta od g. 10-ej rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. i od 6-ej do końca przedst.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 28-go października: **„Wesele rosyjskie w końcu XVI wieku"**, sztuka w 6-ciu aktach. — W niedzielę, d. 29-go października, w południe, ceny znacznie zmniejszone: **„Otchłań"**, Heyermans'a, wieczorem: **„Buntownik"** (Miatieżnik). Bilety, z datą d. 22-go października, są ważne na te przedstawienia.— W poniedziałek, d. 30-go października, ceny dostępne: 1) **„Prawo na życie"**, Bracco, 2) **„Panna Fifi"**, w 1-ym akc. — We wtorek, d. 31-go października: 1) **„Nadpsuci"**, Brie, 2) **„Zielona papuga"** Schnitzlera.

KALENDARZ.

28 (10) Sobota — Szymona
29 (11) Niedziela—Narcyza B. W.
30 (12) Poniedz.—Germana i Serapiona
31 (13) Wtorek—Symfroniusza
1 (14) Środa—Wszystkich Świętych.
2 (15) Czwartek — Dzień Zaduszny.
3 (16) Piątek — Huberta.

P. T. Gimnastyczne. Od 5—6 gimnastyka dla dziewczynek. O g. 9 wieczornica.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do prawyborców.

W myśl Ukazu Najwyższego z d. 11 grudnia 1905 r. rozszerzającego prawa wyborcze, udzielone Ukazem z d. 6 sierpnia 1905 r., nadano prawo udziału.

a) w zjazdach prawyborców miejskich, między innemi — osobom, najmniej od roku w granicach miejskich siedzib powiatu zajmującym mieszkanie na własne nazwisko (art. II, 5, uk. z d. 11 grudnia 1905 r.).

b) w zjazdach powiatowych właścicieli ziemskich również osobom, które najmniej od roku, na zasadzie piśmiennej umowy lub pełnomocnictwa, zarządzają w obrębie powiatu majątkiem, sięgającym, podług obszaru gruntów, ponoszących powinności ziemskie, przestrzeni, wskazanej w dodatku do art. 12 wymienionej ustawy (o wyborach do Izby Państwowej), lub na tych samych zasadach dzierżawią w obrębie powiatu taki sam obszar ziemi (art. III tegoż ukazu).

Według instrukcyi z d. 9 października b. r. wyżej wymienione osoby muszą wnieść do urzędów, układających listy wyborcze, deklaracye, że chcą uczestniczyć w wyborach do Izby Państwowej.

Bez takiej wyraźnej deklaracyi wymienione osoby do list wyborczych wpisane nie będą i stracą swe prawa wyborcze.

Termin do wnoszenia deklaracyi upływa dla gubernii kijowskiej i podolskiej d. 3 listopada, dla wołyńskiej—d. 6 listopada.

Kto opuści ten termin, do wyborów dopuszczony nie będzie.

Pilnujmy więc swych praw wyborczych!

Do deklaracyi mają być dołączane umowy najmu mieszkania, umowy dzierżawne i pełnomocnictwa do zarządu majątkiem w oryginale lub kopii, która powinna być zaświadczona przez rejenta, policyę, sędziów pokoju, instytucye miejskie lub naczelników ziemskich.

Prawyborcy!

Podawajcie deklaracye, że chcecie brać udział w wyborach!

To jest wasz obywatelski obowiązek, od którego nikt uchylić się nie ma prawa.

Do prawyborców miasta Kijowa.

Podług istniejącej ordynacyi wyborczej (pr. z dnia 6-go sierpnia i 11-go grudnia 1905 r.), prawo uczestniczyć w prawyborach mają wszyscy stali (osiadli przynajmniej od roku) mieszkańcy miasta w wieku nie mniej 25 lat:

1) Opłacający jakikolwiek podatek państwowy, miejski, przemysłowy, handlowy i mieszkaniowy;

2) Pozostający na służbie państwowej, miejskiej, ziemskiej, stanowej, kolejowej (za wyjątkiem służby niższej i robotników) i pobierający jakąkolwiek pensyę lub emeryturę;

3) Robotnicy fabryk i kolei, zatrudniających co najmniej 50-ciu ludzi (ci stanowią odrębną kuryę wyborczą)—i

4) Najmujący od roku na własne imię mieszkanie, chociażby niepodlegające poborowi podatku mieszkaniowego.

Posiadacze mieszkań na własne imię wtedy tylko będą dopuszczeni do głosowania, jeżeli sami osobiście zadeklarują żądanie, żeby ich zapisano na liście wyborczej i udowodnią swoje prawo przez złożenie bądź kontraktów na piśmie na najem mieszkania na własne imię, bądź świadectwa policyi (cyrkułów) o tem, że okaziciel mieszka w Kijowie nie mniej, niż rok jeden we własnym lokalu. Takie świadectwa policya, na zasadzie ksiąg meldunkowych, wydaje bezpłatnie.

Osoby, korzystające z prawa wyborczego w zastępstwie swoich ojców, matek lub żon (§ § 9 i 10 ord. wyb. z d. 6-go sierpnia 1905 r.), winne w tym roku podać **na nowo** do zarządu miejskiego **deklaracye** z żądaniem wniesienia ich do listy wyborczej, załączając do nich **nowe umocowania**. Plenipotencye mają być poświadczone przez notaryusza, bądź też przez policyę, sędziego pokoju, lub przez odnośnych naczelników instytucyi rządowych (§ 12 przep. z d. 18-go września 1905 r.).

Deklaracye powyższe mają być podawane w Zarządzie miejskim na Kreszczatiku (w statystycznym wydziale) **najdalej do d. 3-go listopada r. b. Kto ten termin opuści, traci prawo wyborcze.**

Drukowane wzory deklaracyi, w których pozostaje tylko wpisać nazwisko i adres wyborcy, można otrzymać bezpłatnie w Zarządzie miejskim w wyżej wzmiankowanym statystycznym wydziale.

Nasze potrzeby.

W ciągu 110 lat ciężkiej walki o byt, naród polski miał jedną duszę, jedno tylko pragnienie — istnieć. Przyszła krótka chwila nadziei i pierwszy promień jaśniejszy rozłamał tę duszę na części. Nie trudno dostrzedz, że nie idziemy już zwartą masą ku swobodom i wolności. Łamanie się szeregów sprowadziło zamęt, rozproszyło siły.

Przez długi ten okres walki o życie, mieliśmy nietylko spójną duszę, ale i twórczość, ową potęgę nieśmiertelną ducha i myśli, która nas utrzymała przy życiu. W sercu naszem wyryliśmy głęboko ideały Konfederatów Barskich i przysięgę Kościuszki. Pragniemy pozostać narodem wolnym i dążymy zarazem do utrzymania w szeregach narodowych silnych i świadomych mas. Szczęście narodu widzimy w oświeconym ludzie, we spójnej i pogodnej pracy wszystkich warstw pod jednym znakiem. Jarzmo reakcyi, czy rewolucyi, uważamy zawsze jako niewolę. Impulsy ideowe staczają się zwykle od warstw oświeconych i świadomych. Wszyscy więc, możni i niemożni, pierś przy piersi, mamy złożyć narodowi wymowne świadectwo dzielności i poświęcenia się.

Po ciężkiej społecznej niemocy bieżącej chwili musi nastąpić okres restauracyjny. Zerwaną przędzę bytu mamy znowu nawiązać, mamy powołać do działalności i te żywioły społeczne, które są wieczną podwaliną narodowego istnienia. W kraju, gdzie jesteśmy mniejszością, mamy specyalną, misyjną pracę uświadomienia ludu polskiego i utrzymania go na zagrożonych placówkach. Między przodującemi warstwami, a rdzeniem narodu przyczyny ekonomiczne i polityczne wytworzyły ogromną przepaść. Inteligencya zbyt daleko jeszcze stoi od wielkich warstw ludowych, ale z uświadomieniem, z oświatą, z układem życia społecznego przyjdzie, wierzymy mocno, wzajemne zaufanie. Najpierwszą więc i główną pracą restauracyjną w naszym kraju jest organizacya oświaty, uświadomienie szerokich warstw ludu polskiego i przyjście z pomocą zagrożonym na posterunkach.

Lucyan Niewiarowski.

Przegląd polityczny.

Trójcesarskie przymierze. — Baron Aehrenthal i Izwolski w Berlinie.—Przesilenie w urzędzie kanclerskim. — Program rządu francuskiego. — Przeprowadzenie ustawy separacyjnej.

Austryacki minister, bar. Aehrenthal, odbywa obecnie podróż dyplomatyczną do Berlina i Petersburga celem utwierdzenia istniejącego przymierza z Niemcami i Rosyą. Na tydzień przed przyjazdem bar. Aehrenthala do Berlina, bawił tam rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolski. Tak więc w Berlinie zbiegają się obecnie wszystkie nici dyplomatyczne i w Berlinie przygotowuje się odnowienie związku trzech cesarzy. Ze strony urzędowej zaprzeczają wprawdzie, jakoby trójcesarskie przymierze już przyszło do skutku, wszakże tem pewniej uważać można, że związek ten stał się faktem dokonanym.

Dotychczasowy tradycyjny związek Niemiec z Rosyą, na chwilę za kanclerstwa Capriviego przerwany, został dziś znów odnowiony, a pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Izwolskiego, miał na celu zacieśnienie tych oddawna istniejących stosunków.

Również ugoda austryacko - rosyjska, zawarta w jesieni 1903 r. w Mürzsteg przez hr. Gołuchowskiego, odnosząca się do współdziałania na półwyspie bałkańskim, ma być rozszerzona na ogólne przymierze austryacko-rosyjskie, a mianowanie austryackiego ambasadora w Petersburgu austryacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych może być wskazówką, że przymierze austryacko-rosyjskie niebawem będzie dokonane. Wprawdzie urzędownie zapewniają, że daleką jest droga od porozumienia austryacko-rosyjsko-niemieckiego do Świętego Przymierza trzech cesarzy, lecz odbywające się obecnie zmiany w kursie dyplomacyi wskazują, że wszystkie usiłowania trzech państw dążą do odnowienia starego, tradycyjnego przymierza, które zawsze było blokiem reakcyi w Europie.

* * *

Za parę dni zbiera się parlament niemiecki, który znajdzie sytuacyę w Niemczech wielce powikłaną. Przesilenie w urzędzie kanclerskim stwierdzone dziś jest ze strony najpoważniejszej. Co się musi dziać za kulisami, na to jaskrawe rzuca światło artykuł półurzędowej „Post“, będącej w blizkich stosunkach z urzędem kanclerskim. „Post“ stwierdza, że wszystkie wiadomości o przesileniu odnoszą się do walki między Podbielskim a Bülowem i dodaje od siebie następującą złośliwą uwagę: minister Podbielski przypuszcza, że prowadzona przeciw niemu od miesięcy walka dziennikarska ma swe źródło w urzędzie kanclerskim. Pan Podbielski uważał za stosowne w tym duchu złożyć sprawozdanie cesarzowi. Tem przykrzejsze przeto wrażenie wywołał ostatni artykuł, „Ouousque tandem“ w „Kölnische Zeitung“, gdyż mógł potwierdzić przypuszczenie ministra rolnictwa, że kampania prasowa, przeciw niemu skierowana, wychodzi od kanclerza. Jak mylnem jest przypuszczenie pana Podbielskiego, o tem się mógł sam przekonać. Wie o tem bowiem bardzo dobrze, że prasa lewicy niemieckiej nigdy dla niego szczególniejszych sympatyi nie miała, a prasa prawicy wówczas dopiero zaczęła walkę z ministrem rolnictwa, kiedy stosunek pana Podbielskiego z firmą Tippelskirch wyszedł na jaw. Inne dzienniki, jak „Frankfurter Ztg“. twierdzą z całą stanowczością, że jeszcze przed zebraniem się parlamentu niemieckiego Podbielski otrzyma dymisyę. Natomiast berliński korespondent „Temps'a“ donosi, że kanclerz, książę Bülow, zdecydowany jest w najbliższym czasie opuścić swe stanowisko i pragnie zostać namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii.

* * *

Ministerstwo Clemenceau przedstawiło się, d. 5 listopada, obu izbom francuskim. W mowie programowej zapowiada ministerstwo szereg reform społecznych, zniesienie kary śmierci i przeprowadzenie ustawy separacyjnej. W dn. 11 grudnia zostanie rozwiązany dzisiejszy, na podstawie konkordatu istniejący, stosunek Kościoła katolickiego do państwa we Francyi. Kościół katolicki uzyskuje zupełną swobodę, ale i państwo zwolnione jest od wszelkich zobowiązań względem Kościoła. Ponieważ kurya rzymska zabroniła francuskim katolikom zawiązywania gmin kultualnych, przeto kościoły i budynki parafialne nie mogą przejść na własność tych, w ustawie przewidzianych, gmin wyznaniowych i z powodu braku podmiotu prawnego, muszą przejść na własność państwa, departamentów i gmin. Wszakże państwo poleci departamentom i gminom, ażeby kościoły te oddały do użytku katolickiego wyznania i dlatego kościoły nie zostaną zamknięte. Natomiast majątek kościelny, wynoszący przeszło 400 milionów, który byłby przypadł gminom wyznaniowym katolickim, wobec ich braku, zostanie przez państwo obłożony sekwestrem, a dochody, uzyskane przez przymusową administracyę państwa, oddane zostaną na utrzymanie kościołów katolickich. Rząd francuski bowiem nie widzi w tem żadnego oporu ze strony duchowieństwa katolickiego, że nie zawiązało gmin kultualnych; stowarzyszenia te bowiem wyznaniowe przewidziane zostały w ustawie w interesie Kościoła katolickiego, aby można było znaleźć formę prawną do oddania kościołowi francuskiemu całego jego majątku. Jeżeli jednak kurya rzymska odrzuca te ulgi, to rząd nie widzi w tem wcale oporu przeciw ustawie, gdyż odrzucenie przywileju nie może być uważane za opór czynny.

Duchowieństwo będzie mogło nadal jak i przedtem używać kościołów do służby Bożej, wchodzić na kazalnicę i kazać, wierni znajdą zawsze kościoły otwarte, a rząd uważałby to za naruszenie pierwszego artykułu ustawy separacyjnej, gdyby wolne wykonywanie obrządków religii katolickiej przez zamknięcie kościołów miało być wzbronione. Ustawa separacyjna nie będzie przeto środkiem do prześladowania Kościoła katolickiego we Francyi. **W.**

Odpowiedź „Oka“.

W numerze wtorkowym dziennik „Oko“ (dawniej „Ruś“ i „XX Wiek“) streszcza artykuł „Dziennika“ w sprawie stosunków polsko-rosyjskich i tej roli, jaką odgrywa prasa rosyjska.

We wspomnianym artykule p. Idem zarzuca radykalnej prasie rosyjskiej, że nietylko nie rozumie stosunków polskich, ale nie robi nic dla ich zrozumienia i w ten sposób nie spełnia obowiązków wobec własnego społeczeństwa.

„Cóż można dodać do tego w ogólnych zarysach całkiem zgodnego z rzeczywistością i smutnego obrazu? Są to oskarżenia ciężkie, lecz słuszne. Większość naszych organów postępowych popełniła fatalny błąd w sprawie polskiej i poza szczegółami nie umiała dostrzedz sedna rzeczy. Pod wpływem różnic w poglądach na specyalne kwestye programowe (właściwie mówiąc na jedną tylko kwestyę podstawową—agrarną) zapomniano o istnieniu olbrzymiej kwestyi polsko-rosyjskiej. Obecnie grozi jej nowe *fiasco*, pomimo tego, że cały szereg pomyślnych warunków sprzyjał jej rozwiązaniu.

Czy wspomniane organy prasy zdają sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności swej w tej oburzającej sprawie?

Pro domo sua powiedzieć musimy, że „Ruś“ dopiero wtedy usunęła ze swych szpalt specyalną rubrykę polską, kiedy przekonała się, że cała prasa postępowa rosyjska weszła na drogę, utorowaną przez nas.

Trudno było przewidzieć wtedy, że z tego szerokiego i prostego gościńca prasa nasza zejdzie na manowce partyjne. Obecnie błąkanie się po tych manowcach do takiego stopnia obałamuciło kilku skądinąd bardzo szanownych publicystów, że w świadomości ich zaczęła powoli zacierać się ta granica, która powinna oddzielać ich raz na zawsze od pp. Mieńszykowych“.

Tu gazeta opowiada o wypadku, jaki miał miejsce na łamach jednego z postępowych pism rosyjskich, które, poświęciwszy biskupowi Roppowi piorunujący artykuł, kończy naiwnym a patetycznym frazesem: „I tacy ludzie odgrywali rolę reprezentantów nieszczęsnej Polski!“.

„Zaiste, nieszczęsna Polska! Dotychczas cierpiała ona, znosząc ignorancyę naszej biurokracyi, ignorancyę czarnych secin miejscowej biurokracyi. Czyżby teraz źródłem jej cierpień miała być ignorancya inteligentnej Rosyi?“.

Takie echo znalazły słowa nasze w dzienniku, niewątpliwie najlepiej poinformowanym o sprawach polskich, a stojącym w sprawach rosyjskich na stanowisku w każdym razie niemniej radykalnem, niż „Riecz“, „Towariszcz“, „Strana“ i t. d. Takiego głosu uczciwego mieliśmy prawo czekać od ludzi, którzy na łamach „Rusi“ potrafili nadać właściwy kierunek sprawie stosunków polsko-rosyjskich w czasach znacznie trudniejszych. Głos ten świadczy, że w szeregach, walczących o wolność, nie jesteśmy ze strony rosyjskiej zupełnie odosobnieni, że nić wzajemnego zrozumienia niezupełnie urwała się po stronie rosyjskiej. Artykuł „Oka“ świadczy wymownie o tem, że gazeta nie uważa swego zadania za skończone. Zdaje się jednak, że obecnie, pod wpływem całego szeregu uprzedzeń i niechęci partyjnych, zadanie to stało się trudniejszem, niż przed dwoma laty, kiedy opinia rosyjska w sprawie polskiej, poza prądami biurokratycznymi, przedstawiała się jako *tabula rasa*.

Pomimo to, jednak, zarówno dobra wola organu tak wpływowego, jakim jest „Oko“, jak i paląca *wzajemna* potrzeba muszą zdziałać swoje. Im prędzej praca ta zostanie rozpoczęta, tem lepiej dla sprawy.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Walki w Łodzi. — Z kroniki rewolucyjnej. — Zebranie przedwyborcze w Dynaburgu).

*** Wczorajsza depesza przyniosła nam wieści o strasznych bratobójczych walkach w Łodzi. W środowym numerze „Gaz. Pol.“ znajdujemy niżej przytoczone szczegóły tej walki krwawej. W ostatnich czasach niema dnia, aby w Łodzi tu i owdzie nie został zamordowany jakiś robotnik, czy to z powodu wynikłej kłótni na tle różnic partyjnych, czy to z powodu wyroku, wydanego przez nieznanych ludzi. Zbiorowe usiłowania, aby zapobiedz szerzeniu się zarazy bratobójczej — okazują się bezowocne. Nadeszły wprawdzie wczoraj wiadomości, że przedstawiciele nieprzejednanych partyi robotniczych powzięli ostatecznie uchwałę, aby zaniechano wzajemnych walk bratobójczych — okazuje się jednak, że łatwiej było wywrotowcom wzniecić w małokrytycznych umysłach płomień nienawiści i wyprowadzić lud robotniczy na fałszywą drogę, niż rozkiełznane dzikie instynkty pohamować. Walka więc wre w dalszym ciągu, a życie bliźniego wśród tych rozpalonych i oszukanych fałszywymi doktrynami głów nie przedstawia żadnej wartości. Jak donoszą pisma łódzkie, tylko od dnia 1 do 6-go b. m. w walkach bratobójczych jest zabitych lub ranionych 16-tu robotników. W ostatnich dniach szczególnie zatrważająco wzmagają się skrytobójstwa. Jakieś nieznane zbrodnicze ręce działają tu na krzywdę robotnika polskiego.

W poniedziałek, przy ulicy Grabowej, na robotnika Adolfa Zagera, z fabryki Königa, napadli nieznani ludzie i kilku strzałami powalili go na ziemię. Odwieziony do szpitala wkrótce życie zakończył.

Na ulicy Przędzalnianej, obok fabryki Scheiblera, znaleziono zwłoki zamordowanego robotnika, lat około 30-tu.

Na ulicy Starozarzewskiej śmiertelnie postrzelony został 19-letni Karol Sławiński, pozostający bez zajęcia uczeń felczerski.

W Dąbrówce, pod Chojnami, śmiertelnie postrzelono dwóch robotników z fabryki Geyera: Fryderyka Lolka i Józefa Ogińskiego.

Na ulicy Widzewskiej, do tramwaju, idącego wieczorem w stronę Górnego Rynku, wtargnęło kilku ludzi i wyciągnęło przemocą 20-letniego robotnika, Stanisława Dylewskiego. Rodzina Dyl. zatraciła wszelki ślad po nim. Niewątpliwie dokonano zbrodni partyjnej.

Wczoraj znowu, o godz. 6 i pół rano, nieznani ludzie napadli na ul. Placowej, poza fabryką Richtera, na jakiegoś robotnika, który śpieszył do pracy — i kilku strzałami położyli go trupem na miejscu.

Na ulicy Nowozarzewskiej nieznani sprawcy położyli trupem na miejscu majstra z fabryki Geyera, Tomasza Jozefiaka, w chwili, gdy powracał wieczorem do domu.

Na ul. Benedykta raniony został kulą rewelwerową robotnik, Ignacy Kubecki. Na ulicy Tylnej nieznani ludzie postrzelili robotnika, Adolfa Moskalika. Obu Pogotowie umieściło w szpitalu.

Wczoraj doszło też do gwałtów w fabryce Scheiblera, gdzie socyaliści wyparli robotników-narodowców.

Skrzętny statystyk wypadków z krwawej kroniki politycznej naszego miasta, dr Kazimierz Niedzielski, znowu zebrał i zgrupował fakty tego rodzaju za czas od dnia 1-go lipca do d. 31-go sierpnia r. b. i dał taki obraz dwumiesięcznego „dorobku“ Warszawy.

Strajków większych było 47; ujawnionych publicznie sądów doraźnych z osmaganiem 9; głośniejszych bezkrwawych objawów teroru 13, rozpraw partyjnych 105, a w tem 45 osób zabitych na miejscu. Podczas rzeczonych zajść postrzelono przypadkiem 8 osób, w czem jedną zabitą.

Napadów na policyę i wojsko było 79, a w tem zabito na miejscu 36. Napadów na urzędników wyższych było 6; zabitych 2. Nieudałych napadów na policyę było 13.

Przypadków zranienia sprawców zamachu przez policyę w obronie własnej było 3; wypadków odwetu ze strony wojska 219, w tem osób zabitych na miejscu 44.

Napadów bandyckich udałych było 107, przyczem zrabowano własności prywatnej 38,500 rb.; napadów bandyckich bez powodzenia było 25. Osób poranionych przez bandytów było 6, zabitych 6, natomiast bandytów zabito 4, zraniono 2, ujęto ich zaś 56.

Wypadków i kradzieży większych było 76 na sumę 82,400 rub.

Napadów na skarbowe składy wódek było 60, przyczem zrabowano towarów na 5,060 rub.

Ogółem padły na miejscu 134 osoby, odniosło rany przeważnie ciężkie 307, a razem 441. Samobójstw z powodu nędzy lub przejść natury polityczno-socyalnej było 44. Ogółem więc było około 500 ofiar w ludziach i 121,000 rub. zrabowanych pieniędzy, a w dodatku obostrzenie stanu wojennego, zastój w handlu, podrożenie artykułów pierwszej potrzeby.

*** „Kur. Lit.“ donosi, że dnia 20 b. m. odbył się w Dynaburgu zjazd właścicieli ziemskich, na którym obrano do komitetu wyborczego pp.: ks. Sieklućkiego, Bohd. Szachnę, dra H. Dymszę, dra K. Noiszewskiego, hr. Gustawa Broel-Platera, ks. Łuszpinisa, Wacława Mohla, Hieronima Mohla, Rossetera. Pp. Bohdan Szachno—prezes komitetu i dr H. Dymsza, obrani zostali również delegatami do komitetu gubernialnego.

Po rozpatrzeniu programów stronnictw i odezwy p. St. Łopacińskiego, nader ożywioną dyskusyę wywołała kwestya połączenia się Koła posłów z Litwy i Białorusi z Kołem polskiem. Wszelkie ostateczne decyzye pozostawiono do ogólnego zebrania wspólnie z właścicielami mniejszej własności, którzy obierają ze swej strony jeszcze czterech przedstawicieli. Na ogół więc, liczba członków komitetu wyborczego powiatu dynaburskiego, ma wynosić 13.

Za kordonem.

(Autonomia Galicyi).

*** Dn. 29 października n. s. austryacka komisya reformy wyborczej przyjęła wszystkie, przedłożone przez posła Starzyńskiego, wnioski Koła polskiego. Zakres wniosku obejmuje dwie dziedziny ustawodawcze: sprawy gospodarcze, t. zw. kultury krajowej i sprawy administracyjne.

Co do spraw kultury krajowej, przyznanych w całej osnowie sejmowi na mocy art. 18 statutu krajowego, odpada obecnie ta trudność, że rada państwa zagarniała sobie, na mocy § 11 lit. k., ustawy zasadniczej z r. 1867, oddającego jej całe ustawodawstwo karne, policyjno-karne i cywilne, tworzenie odnośnych przepisów także w sprawach kultury krajowej, które w ten sposób, chociaż w zupełności przyznane sejmom, jednak zawadzały o radę państwa. Teraz na podstawie nowego brzmienia artykułu 12-go ust. zasad., sejm może sam tworzyć takie przepisy w sprawach kultury krajowej.

Co do organizacyi administracyjnych władz państwowych, może sejm na podstawie nowego brmienia art. 12-go ustawy zasad., wprowadzać takie zmiany w organizacyi władz państwowych, jakie wydadzą mu się koniecznemi przy ustawodawstwie o władzach administracyjnych autonomicznych. Zdarzają się bowiem wypadki, że zmiany w urządzeniu władz autonomicznych, które podpada pod kompetencyę sejmu, wymagają zmian w urządzeniu władz państwowych, które nie podpadało dotąd w żadnym wypadku pod kompetencyę sejmu. Teraz w takich punktach stycznych między obu rodzajami władz ustawodawstwo sejmowe może sięgać w organizacyę władz także państwowych.

Jest to ważne zwycięstwo, odniesione w walce o rozszerzenie autonomii galicyjskiej.

Z prasy polskiej.

O odezwie Biörnstierna - Biörnsona „Courrier Européen“, w której norweska znakomitość, niemająca pojęcia o naszych stosunkach, zwraca się do Polaków aby, jako chrześcijanie, nie prześladowali Rusinów, „Słowo Polskie“ pisze:

«Zdziecinniałemu starcowi bardzo łatwo było głupstwo dać do podpisania, ale dziś, gdy ludzie w Europie zaczynają chcieć nas poznawać i znać takie «teatralne efekty», bardzo rychło muszą chybić efektu, jak świadczy odprawa, dana oszczerstwom ruskim w parlamencie wiedeńskim przez takiego Grabmayera, który wszakże należy do stronnictwa niemiecko-narodowego, a więc zasadniczo wrogiego Polakom.

Jeszcze ciekawszem w tym wypadku świadectwem dla nas jest ogłoszony w tym samym «Courrier Européen» artykuł Rosyanina, Nowikowa. Artykuł to zresztą mniej ważny, mający dowodzić nieużyteczności podbojów narodowych, w którym autor tak między innemi pisze:

«Polacy liczyli najwyżej 6 milionów w r. 1772, przed pierwszym rozbiorem. Teraz zaś jest ich co najmniej 18 milionów. Tak więc chociaż Królestwo Polskie straciło zupełnie swą niezawisłość, chociaż Polska została «wymazana z karty Europy», jak się to mówi pospolicie, narodowość polska jest daleka od tego, aby zniknąć także, urosła przeciwnie w sposób zdumiewający, gdyż liczba Polaków się potroiła. Nie można też powiedzieć, aby utrata niepodległości politycznej zniszczyła kulturę polską, gdyż w literaturze, w sztuce, w nauce, Polska w r. 1906 zajmuje stanowisko o wiele wyższe, niźli w r. 1772.

«Niewątpliwie Polska mogłaby się rozwijać znacznie szybciej, gdyby zachowała niepodległość, jednak przykład jej dowodzi aż nazbyt jasno, że utrata niepodległości politycznej nie pociąga jeszcze za sobą koniecznie zniknięcia narodu. Powiem więcej, nie musi też prowadzić za sobą zdeklasowania narodowego, jeśli wolno się tak wyrazić. Polska była więcej cywilizowana, niż Rosya w r. 1772 i pozostała więcej cywilizowaną, niż Rosya w r. 1906. Pomimo, że Rosyanie przywłaszczyli sobie wiele przywilejów i skrępowali Polaków zakazami i udręczeniami wszelkiego rodzaju, Polacy jednakże zachowali swą rangę i pozostali wyższymi, niż ich niszczyciele».

Możeby panowie Rusini spróbowali zasłużyć na takie świadectwo swoich przeciwników? Praca nad tem byłaby dla ich narodu o wiele owocniejszą, niźli wyszukiwania tylko miejsca i pisma w Europie, gdzieby można umieścić jakieś oszczerstwo na Polaków».

B. poseł, p. Alfons Parczewski, umieszcza w „Dzienniku Wileńskim“ kilka własnych uwag o tak zwanym szowinizmie polskim. Między innemi szanowny autor pisze:

«Tej psychicznej właściwości, która zwykle nosi miano szowinizmu, nie posiadaliśmy nigdy. Chyba nie byli szowinistami nasi Piastowie na Śląsku, nasi biskupi i panowie, gdy w XIII wieku ściągali z Wszech - Niemiec kolonistów, gdy zakładali niemieckie miasta i osady wiejskie. Owszem, byliśmy już wówczas skończonymi altruistami. Na każdym kroku i pod każdym względem staraliśmy się, aby przybysze niemieccy mogli się najwygodniej urządzić, aby się zagospodarowali na ziemi polskiej, jak u siebie w domu. Zniemczony dolny Śląsk jest dzisiaj jeszcze wymownym świadkiem polskiego altruizmu w wieku XIII. To samo działo się w zachodnich stronach Wielkopolski. Niemieckie zakony gospodarowały tam i szerzyły niemiecką kolonizacyę bez najmniejszej przeszkody ze strony tych, którzy wówczas polski naród przedstawiali. Nie byliśmy przecież szowinistami! Odpadnięcie znacznej połaci starej Wielkopolski w Nowej Marchii i zorganizowanie zachodnich kresów poznańskich, jeszcze przed epoką rozbiorów, to znowu pomnik polskich altruistycznych uczuć. I nietylko na kresach byliśmy dalecy od szowinizmu. Na całej przestrzeni dawnej ziemi polskiej miasta były specyalnym terenem, na którym z całą gościnnością otwieraliśmy wrota obcym żywiołom. Ileż to miast zginęło zupełnie dla kultury polskiej! Ileż to ciekawych rzeczy pod tym względem mogłyby powiedzieć o gospodarstwie naszych starostów w miastach, zachowane ale niewyzyskane dotąd akta Asesoryi Koronnej! A wiek XVIII! Z jaką uprzejmością i zaparciem się słuchali nasi panowie wszystkich rad i wskazówek, które z ościennych państw podawano! Z jakim altruizmem i gościnnością zachowaliśmy się, gdy w roku 1769 austro-węgierskie wojsko bez jednego wystrzału zajęło starostwa Nowoborskie i Sądeckie! Doprawdy, pod adresem polskiego narodu nic wolno robić zarzutów szowinizmu. Przeciwnie, tak w politycznem, jak i kulturalnem życiu, nie doznawaliśmy nigdy gorączki uczuć patryotycznych. Chorobą naszą była zawsze i jest ciągle anemia. Wogóle szowinizm, a tem więcej hakatyzm są objawami psychicznymi, o których można mówić tylko w zastosowaniu do narodów potężnych, posiadających własną państwowość. Hakatystami są Niemcy w polskich prowincyach państwa pruskiego, hakatystami są Francuzi, gdy tępią narodowość bretońską. Nasze położenie jest wręcz odrębnem. Nie posiadamy własnej państwowości, a żywiołowi polskiemu, jego kulturze i narodowej indywidualności grozi wszędzie zagłada. Wszędzie nasze stanowisko jest tylko odpornem i to jedno wystarcza, że o polskim szowinizmie i hakatyzmie wogóle mowy nawet być nie może i nie powinno. Tam, gdzie chodzi o obronę najdroższych kulturalnych interesów zagrożonego w swym bycie narodu, nigdy patryotyzmu nie jest za dużo. Jest zatem lekkomyślnem nadużywaniem słowa, jeżeli na szpaltach pism polskich spotykamy się z wzmiankami o szowinizmie polskim. Tem gorzej, jeżeli piszący po polsku szermierząc z rzekomym polskim szowinizmem, dążą w gruncie rzeczy do stłumienia patryotyzmu w jego zasadniczej istocie.

BUNT MARYNARZY W PORTSMOUTH.

Podajemy za „Kuryerem Warszawskim“ opis zajść, jakie miały miejsce w Portsmouth — o czem w krótkości doniosły nam telegramy.

Bunt marynarzy w Portsmouth przedstawia się według sprawozdania pism zagranicznych daleko poważniej, niż pierwiastkowo donoszono.

Przez pewien czas sytuacya była tak groźna, iż musiano wezwać pod broń całą załogę twierdzy i żołnierzy piechoty marynarki z okrętów, stojących w porcie.

Bunt wybuchł w poniedziałek przed południem.

Miano dokonać przeglądu palaczów okrętowych. W tym celu kilkaset stanęło na placu ćwiczeń. Nagle lunął deszcz ulewny. Zniecierpliwieni czekaniem, palacze zaczęli opuszczać szeregi i uciekać do koszar. Wreszcie wszyscy zbiegli z placu. Porucznik, który miał dokonać przeglądu, zwołał ich wobec tego do sali gimnastycznej w koszarach i podszedł do frontu dla skarcenia nieposłusznych, gdy z pośród szeregów odezwały się skierowane przeciwko niemu wymysły i przekleństwa. Słysząc to, kazał pierwszemu szeregowi przyklęknąć dla lepszego, jak twierdzi, rozpoznania wymyślających, stojących w szeregach dalszych. Szereg odmówił spełnienia rozkazu. Odezwały się pogróżki i protesty. W końcu jednak wszyscy uklękli, oprócz jednego, który oświadczył, że klęka tylko przed Bogiem.

Porucznik rozpuścił więc innych palaczy, opornemu zaś kazał stać pół godziny pod strażą podoficera.

Zdawało się, że na tem zajście się skończy. Wieczorem jednak w kantynie koszarowej zebrało się do 300 palaczy i podnieceni trunkami, zburzyli najpierw kantynę, następnie zaś wylegli na podwórze z zamiarem opuszczenia koszar i zaatakowania mieszkania znienawidzonego porucznika. Ale straży koszarowej udało się zatrzasnąć bramę i uwięzić manifestantów. Zaalarmowano przytem całą załogę. Patrole wojskowe ukazały się na ulicach dla przeszkodzenia innym marynarzom przyłączenia się do buntu. Naczelnik załogi marynarki, komandor Stopford, udał się do zbuntowanych. Zażądali od niego uwolnienia 7 palaczy, których aresztowano. Zgodził się na to pod warunkiem, że powrócą spokojnie do sypialni. Zbuntowani rozeszli się istotnie, lecz o północy porozumieli się przez okno z marynarzami na ulicy, ci zaś rzucili się na mieszkania oficerów, znajdujące się naprzeciwko koszar.

W jednej chwili porozbijano okna, wywalono drzwi i zniszczono meble. Przywołana policya okazała się bezsilną. Szczęściem palacze nie posiadali broni prócz kilku bagnetów, wyrwanych żołnierzom. To też udało się w końcu nadbiegłej piechocie i marynarzom, przywołanym z okrętów, poskromić zbuntowanych, którzy, dokonawszy dzieła zniszczenia w mieszkaniach oficerskich, wdarli się już do koszar i tam niszczyli wszystko, co wpadło im pod rękę.

W czasie rozruchów odniosło rany poważne kilku oficerów i kilkunastu policyantów.

Prasa angielska twierdzi, że jest to jeden z najpoważniejszych buntów w marynarce angielskiej i domaga się surowego śledztwa.

Ze sfer urzędowych.

* W ostatnich czasach coraz częściej odbywają się posiedzenia „Rady obrony państwowej“. Rada ma omawiać sprawę budowy nowych pancerników.

* W. N. Kokowcew w liście, wydrukowanym w gazecie „Towariszcz“, oświadcza, że z powodu nieporozumienia z Saburowym nie zwracał się on ani do sekretarza państwa, ani do jakiejkolwiek innej osoby lub instytucyi.

* Onegdaj odbyło się posiedzenie wyższych dygnitarzy bez udziału gabinetu ministrów. Na posiedzeniu opracowywano plan postępowania w stosunku do Izby Państwowej. Zdecydowano iść na pewne niewielkie ustępstwa, jeżeli większość Izby ich zażąda, w kwestyach wolności prasy, zebrań, amnestyi i w sprawie prowincyi kresowych, o ile w tych ostatnich Izba nie będzie żądać autonomii, w każdym razie, jeżeli nowa Izba będzie usposobiona tak radykalnie, jak była usposobioną pierwsza, zdecydowano „nie znosić“ jej tak długo, jak „znoszono“ pierwszą rewolucyjną Izbę.

* Mówią o zmianie gabinetu, która ma w jak najkrótszym czasie nastąpić. Premierem ma zostać w dalszym ciągu Stołypin, a na stanowiska ministrów mają być powołani: Guczkow, Stachowicz, znany agent finansowy w Paryżu—Rafałowicz, inżynierowie Awdekow i Niemieszajew.

* Jest partya wśród sfer dworskich, która prowadzi silną agitacyę przeciwko powrotowi Wittego do władzy, do partyi tej należą b. wysoko postawione jednostki, które twierdzą, że Witte, w chwili wahania się władz najwyższych, do pewnego stopnia wymógł konstytucyę, że on jest głównym winowajcą tych wszystkich następnych rozruchów i znienawidzonej Izby. Wpływ tej partyi jest na tyle silny, że przyjazd Wittego został odłożony. Równocześnie jeden z członków gabinetu Stołypina zawiadamia pośrednio prasę, że Witte był za rozpędzeniem pierwszej Izby i naznaczeniem nowych wyborów podług projektu Bułygina. Jednocześnie przeciwko Witte'mu prowadzi się walka na dwa fronty.

* Z Londynu donoszą, że rząd rosyjski robił starania o pożyczkę, która nie doszła do skutku jedynie z powodu niemożności przyjęcia trudnych warunków, stawianych przez bankierów zagranicznych.

* W d. 23 października główno-zarządzający rolnictwem, ks. Wasilczykow, wyjeżdżał do Carskiego Sioła w celu przedstawienia Najjaśniejszemu Panu memoryału o komisyach rolnych.

* Gubernator jarosławski zawiadomił departament policyi o rozruchach włościańskich, które wybuchają wciąż i rozszerzają się po całej gubernii. Departament policyi polecił gubernatorowi wysłać wojsko na miejsce rozruchów oraz udać się samemu dla objęcia kierownictwa nad tłumieniem buntów włościańskich.

* Gubernator riazański zawiadomił departament policyi, że w powiecie skopińskim niektórzy włościanie nie chcą płacić podatków. Administracya nie przedsięwzięła dotychczas represyjnych środków, lecz oświadczyła, że w razie nieopłacenia podatków, majątki niepłacących będą sprzedane. Nastrój wśród włościan podniecony.

* Wkrótce ogłoszone zostaną nowe przepisy, zatwierdzone przez ministra sprawiedliwości, a dotyczące wprowadzenia w Rosyi Europejskiej i Azyatyckiej registracyi przestępców według nowego sposobu, stosowanego przez wiele lat zagranicą, t. j. odtworzenia rysunku ręki przestępcy. Takiej registracyi podlegać będą wszyscy skazani, zarówno kryminalni, jak i polityczni więźniowie, pozbawieni praw.

* Na mocy specyalnego rozporządzenia, wszystkie zagraniczne okręty transportowe przed wejściem do portu kronsztadzkiego będą rewidowane przez policyę ochronną wraz ze strażą pograniczną. Rozporządzenie to ma na celu zapobieżenie przywozowi broni.

Z życia rosyjskiego.

< W dniu 19 października, w mieszkaniu wiceprezesa W. Puriszkiewicza, odbyło się zebranie członków rady głównej „Związku narodu rosyjskiego“. Na zebraniu tem omawiano sprawę otworzenia w Petersburgu rosyjskiego uniwersytetu ludowego oraz własnej drukarni. Zebranie jednogłośnie przyjęło podane wnioski. Sprawa uniwersytetu ludowego była omawiana i w zasadzie rozstrzygnięta na zjeździe przedstawicieli partyi monarchicznych w Kijowie. Do uniwersytetu będą mieli prawo wstępu osoby pochodzenia rosyjskiego, niezależnie od poglądów politycznych samych słuchaczy lub ich rodziców. Przyszłym rektorem uniwersytetu ma być podobno Borys Nikolski.

Z życia prowincyi.

Z pow. hajsyńskiego.

Jakkolwiek w naszym powiecie rozruchy rolne i anarchia nie dosięgły takich rozmiarów, jak w innych okolicach—jednak wszyscy jesteśmy przygnębieni i żyjemy, jak pod obuchem—trwożąc się o przyszłość, w niewesołych przedstawiającą się barwach.

Będąc w takiem podnieceniu nerwowem, doznaliśmy wielkiego ukojenia dzięki oo. Misyonarzom, którzy w Kunie spędzili 4 dni, nauczając od rana do wieczora prawd, niestety, tak teraz zapoznawanych.

Świętobliwi ci ojcowie, będąc jednocześnie znakomitymi kaznodziejami, ogromny wpływ wywarli na licznych słuchaczy i zostawili po sobie niezatarte wspomnienie.

Należy się więc serdeczne Bóg zapłać czcigodnym ojcom za te kilka dni pracy nad umoralnieniem ludu i pp. Jaroszyńskim z Kuny, za których inicyatywą i pomocą mogliśmy posłuchać tak pięknych nauk.

Miejmy nadzieję, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy umożliwią oo. Misyonarzom przyjazd do innych zakątków naszego kraju, a z pewnością szczera wdzięczność słuchaczy będzie dostateczną dla ojców i inicyatorów nagrodą. **Jul. N-ski.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Budiszcze**, pow. czerkaski. W nocy, na dz. 19 b. m. włościanin, Jan Smaglij, z dwoma swymi synami udał się lasu rządowego, celem wyrębu. W lesie spotkali się oni z leśnikami, którzy wzbraniali przybyłym włościanom spełnienia kradzieży. Wtedy Smaglijowie dali dwa strzały do leśników, przyczem jeden z leśników został ranny. Na drugi dzień po tym wypadku Smaglijowie zostali aresztowani.

— **Olszanka**, pow. kijowski. Przed kilku dniami rozegrał się w Olszance dramat na tle romantycznem. Młody włościanin, Makary Cyganok, zakochał się w 18-letniej ładnej dziewczynie, Litwinienkownie i zaręczył się z nią. Po niejakimś czasie Litwinienkowna poznała drugiego młodego włościaścina, Cyryla Liszczenkę, zakochała się w nim, zerwała z Cyganokiem i zaręczyła się z Liszczenką. Wtedy Cyganok, w przystępie rozpaczy i zazdrości, przyszedł do Litwinienkówny i poczyniwszy jej szereg wymówek, kilkoma uderzeniami noża zamordował wiarołomną dziewczynę. Zabójca został aresztowany.

KRONIKA.

— **Z Tow. Gimnastycznego**. Towarzystwo urządza dziś kolejną wieczornicę z programem nader urozmaiconym. Złożą się nań komedya w 1-ym akcie A. Walewskiego: „Tatuś pozwolił“ i cały szereg numerów wokalnych, muzycznych i deklamacyi, wykonanych przez lepsze siły amatorskie.

— **Z „Ogniwa“**. Dziś odbędzie się zwykły wieczór familijny. Gospodyniami będą panie: Marya Szuchowa, Gabryela Knollowa i panna Anna Fudakowska.

— Lutnia polska jest już prawie zupełnie skompletowana i wkrótce zacznie swe występy. Obecnie należy do niej około 40 osób. Dyrektor Lutni, profesor Ryb, stara się jeszcze o zwiększenie personelu męskiego.

— Pierwsza lekcya zbiorowa tańców dla dzieci, naznaczona na jutro w „Ogniwie“, z powodu występu pp. Rolandów zostanie odłożoną na przyszłą niedzielę.

— Podaliśmy niedawno, że w niedzielę, 29 b. m., wystąpią p. Roland i p. Trapszówna. Okazuje się, że byliśmy błędnie poinformowani, ponieważ na scenie „Ogniwa“ wystąpią p. Roland z żoną. Oboje artyści Rozmaitości w Warszawie.

— **W sprawie wyborów do Izby Państwowej.** Na kolejach Połud.-Zach. rozkaz o sporządzeniu list prawyborców został wydany dopiero d. 23-go października, t. j. po napomknieniu o tem w naszem piśmie. Przytem w rozkazie naczelnika kolei było powiedziano, że listy prawyborców, mieszkających w powiatach, należy odsyłać do miejscowych zarządów ziemskich. W rzeczywistości zaś wszystkie listy prawyborców-kolejowców należy odsyłać wyłącznie do zarządów miejskich. Na taki nieprawny rozkaz naczelnika kolei zwróciliśmy uwagę wczoraj. Wczoraj naczelnik kolei zawezwał dla wyjaśnień doradcę prawnego i delegował do miejscowego biura statystycznego przy radzie miejskiej urzędnika, w celu otrzymania informacyi, poczem rozesłał po linii telegraficzny okólnik w celu sprostowania omyłki. Przy tem wyjaśniło się, że i w roku ubiegłym na kolejach Poł.-Zach. popełniono taką samą omyłkę.

— W zarządzie miejskim złożono przeszło 100 deklaracyi w sprawie wyborów.

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki podaje do wiadomości studentów, że ostatni termin uregulowania sprawy wpisowego upływa 7-go listopada. Po upływie tego terminu studenci, którzy nie opłacą wpisowego, lub nie będą zwolnieni od opłaty, zostaną wykreśleni z listy studentów.

— W politechnice kursują uporczywe pogłoski, że profesor Rekaszow zostanie usunięty.

— Wkrótce ma być urządzony wieczór na korzyść niezamożnych studentów politechniki.

— **Z uniwersytetu**. Po przeniesieniu do uniwersytetu moskiewskiego profesora ks. E. Trubeckiego, zawakowała katedra encyklopedyi i historyi filozofii prawa na uniwersytecie kijowskim. W tych dniach wydział prawny postawił kandydaturę nadzwyczajnego profesora uniwersytetu warszawskiego, G. Demczenki, o czem dziekan podał do wiadomości rady profesorów na sesyi dnia 26 października. Lecz wobec spóźnionej pory omówienie tej sprawy i balotowanie kandydata odłożono do następnego posiedzenia.

— **Nieuwzględnienie prośby**. Studenci uniwersytetu kijowskiego, J. Bezborodow i W. Porochow, wysłani administracyjnie z pewnej gubernii, zwrócili się z prośbą do gubernatora kijowskiego o pozwolenie mieszkania w Kijowie, podczas roku szkolnego. Na mocy istniejącego okólnika gubernatora kijowskiego, że wzbroniony jest pobyt w Kijowie osobom, wysłanym już z jednej miejscowości, studentom odmówiono.

— **Emisya cukru z zapasów.** Wobec tego, że przeciętna cena, po której w ubiegłym tygodniu zostały zawarte tranzakcye z gotowym cukrem, przekroczyła określoną przez prawo granicę, t. j. 4 rub. 15 kop. za pud białego kryształu z akcyzą loco stacye kolei Południowo-Zachodnich, minister skarbu zezwolił na wypuszczenie na zewnętrzny rynek dwóch milionów pudów cukru z nietykalnego zapasu.

Wskutek tego kontyngent cukru, określony przez prawo dla bieżącej kampanii, w ilości 52 mil. pudów, zostaje zwiększony do 54 mil. pudów.

— **Otwarcie kijowskiego komitetu** w sprawie uregulowania hurtownego przewozu ładunków na kolejach nastąpiło dnia 25 października.

— **W sprawie fałszywych świadectw.** Kijowski inspektor, lekarski p. Sulima, przesłał wczoraj kuratorowi okręgu naukowego przeszło 500 świadectw, wydanych przez gimyazyum p. Nowickiej dla wstąpienia do miejscowych szkół dentystycznych. Wszystkie te świadectwa były nabywane za różne kwoty. Kurator świadectwa te przesyła prokuratorowi sądu okręgowego. Miejscowa wyższa administracya wydała rozporządzenie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej nietylko p. Nowickiej, ale i p. Smirnowa.

— Jakeśmy już donosili, inspektor lekarski, Sulima, z polecenia głównego zarządu lekarskiego przeprowadził szczegółowe śledztwo w sprawie nadużyć, wykrytych w miejscowych szkołach dentystycznych. Śledztwo jest już ukończone i między innemi okazało się, że, na zasadzie fałszywych świadectw, skończyło szkołę dentystyczną aż 14 osób—z tytułem lekarza-dentysty. Z tej liczby 8 osób ukończyło szkołę Bianka i sześć szkołę Gołowczynera. P. Sulima zawiadomił o tem główny zarząd lekarski.

— **W sprawie Jakobsona.** Skazany przez sąd wojenno-okręgowy na powieszenie Jakobson, wczoraj przewieziony został do twierdzy. Ponieważ w Kijowie nie znalaziono kata, generał-gubernator, W. Suchomlinow, polecił powieszenie zamienić na rozstrzelanie. O ileśmy słyszeli, Jakobson wysłał na imię Najjaśniejszego Pana prośbę o ułaskawienie.

— **Uwolnienie kata Juszkowa.** Kat Juszkow, który niedawno wieszał Rudanowskiego i innych przestępców w więzieniu łukjanowskiem, w tych dniach został wypuszczony z więzienia, gdzie odbywał karę za kradzież.

— **Kradzież weksli.** W hotelu „Mińskiem" okradziono Sz. Gabińskiego. Niewiadomi złodzieje zabrali mu walizkę, w której znajdowały się weksle na sumę 20,000 rubli.

— **Kara administracyjna.** N. Dobrowolski, za poranienie nożem Salukowa, skazany został w drodze administracyjnej na 3 miesiące więzienia.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Skibińskiego (Michałowski Zaułek Nr 37) skradziono różnych rzeczy, kwitów lombardowych i pieniędzy ogółem na sumę 530 rb.

— Z mieszkania studentów, Kamińskiego, Bako i Razumowskiego (Iwanowska ul. Nr 19) ukradziono 4 szynele, wartości 172 rb. Jednego ze złodziei aresztowano. Znaleziono przy nim palto, skradzione N. Bako.

— Z mieszkania p. A. Zarinej (Żylańska Nr 98) skradziono kosztowności na sumę 200 rb.

— W hotelu «Mińskim» na Padole, padł ofiarą kradzieży niejaki S. Łyk. Ł. nocował w hotelu w towarzystwie nieznajomego mężczyzny, który skradł 260 rb. i zbiegł. Złodziej pozostawił w hotelu fałszywy paszport na imię Klujewa.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. W domu Nr 10 przy ul. Bulionskiej policya aresztowała kilku złodziei. W mieszkaniu ich znaleziono kilka palt, skradzionych ze sklepu O. Kuca na Demiówce.

— DRAMAT MIŁOSNY. Onegdaj otruła się niejaka Zakiejewa (ul. Prorezna domu Nr 13). Przyczyną samobójstwa było podejrzewanie męża o niewierność. Z. przekonaną była, że mąż jej żyje z niejaką B., dziewiętnastoletnią dziewczyną. B. dowiedziawszy się o tem, tak przejęła się rzuconem na nią oszczerstwem iż w dniu 26 października wieczorem otruła się kwasem siarczanym. B. odwiozło «Pogotowie ratunkowe» do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAGADKOWY ZGON. W d. 26 października zmarła nagle niejaka S. Storekowa (M. Wasilczykowska domu Nr 15). Przyczyna zgonu niewiadomo, przypuszczają otrucie.

— OTRUCIE. W domu Nr 6 przy ul. Michałowskiej otruła się M. Niewienczannaja, śpiewaczka. Lekarz «Pogotowia ratunkowego» uratował Niowienczanną.

Z OPERY.

Gościnne występy włoskiego barytona, Titto Ruffjo, w operach: «Demon». muz. Rubinsteina; «Pajace», muz. Leoncavallo» i «Ernani», muz. Verdiego.

Znakomity Włoch czarował licznie zebraną publiczność swoim prześlicznym głosem. Przy bajecznie pięknym tembrze, czem najwięcej porywa w miejscach lirycznych, jak np. w prologu z «Pajaców», zadziwia on potęgą swego głosu i znakomitą grą w scenach dramatycznych.

Te dodatnie strony jego talentu uwydatniły się szczególniej w «Demonie» (w tytułowej roli) i w «Ernanim» (jako Don Carlos). Sądząc chociażby z jednej sceny z trzeciego aktu «Ernaniego», stanowiącej koronę opery pod względem wartości dzieła i szerokiego pola do popisu dla śpiewaka, Titto Ruffo doszedł do szczytu artystycznego wykonania.

W tych kilku występach cieszył się p. T. R. nadzwyczajnem powodzeniem, wprowadzając w zachwyt publiczność, która go zniewalała do wielokrotnych bisów.

Można go śmiało nazwać uniwersalnym śpiewakiem, gdyż jego piękny i potężny głos nadaje się do wszystkich partyi barytonowych.

Zestawmy dwie partye z wyżej wymienionych oper, w wykonaniu p. T. R., jako dowód, że jest rzeczywiście wszechstronym śpiewakiem.

Partya (Don Carlosa) z op. «Ernani», którą Verdi napisał, w pierwszym okresie swej twórczości, wymaga od śpiewaków nadzwyczajnej wytrwałości głosu. Mistrz Verdi ulegał wówczas wpływom Belliniego i Donizettiego, u których podkład orkiestrowy w operach był na ostatnim planie, śpiew natomiast dominował aż do znużenia. Głos p. T. R. w tej partyi, przy stylowem wykonaniu, wprowadza w zdumienie potęgą melodyi, śpiewanej z wielką siłą, przykuwa do siebie całą uwagę słuchacza, usuwając muzykę na plan ostatni.

Partya Tonia z «Pajaców» utrzymana jest w duchu tegoczesnym. «Pajace», pisane pod wpływem ostatnich oper Verdiego, z trzeciego okresu jego twórczości, kiedy przejął się on duchem wagnerowskim i młode pokolenie poszło w ślad za nim, nie są polem do popisu tylko dla śpiewaka, tu zespół stoi na pierwszym planie, tu dostrojenie się do całości jest głównem zadaniem artysty. Zadaniu temu sprostał całkowicie p. T. R. Śpiewał Tonia nadzwyczaj dyskretnie, z głębokiem zrozumieniem swej roli.

Z miejscowych sił wystąpili w wyżej wymienionych operach w rolach główniejszych z mniejszem lub większem powodzeniem z pań: Guszczyna, jako bardzo dobra (Tamara), Okuniewa (Nedda), z panów: Pawłowski udatny (Silvio), Brajmin. również udatny (książę Sinodał), p. Mosin w roli Tonia był w niezupełnej zgodzie z partyturą i dość niefortunnie użył *portamento* w znanej aryi «Ridi pagliacc».

Z gimnastyki i sportu.

O wartości snu mówił niedawno profesor dr Dyke Acland na dorocznem posiedzeniu *British Association* w m. York.

Mówca kładł szczególny nacik na dostarczenie dostatecznej ilości snu, zwłaszcza niedorosłym.

Ograniczyć ilość snu dziecku—znaczy powstrzymać rozwój dziecka. Znaczy to również ująć mu należną część pożywienia. O potrzebie snu dla gimnastyków dr Acland rzekł mianowicie, iż kto sypia zbyt mało i znużenie, spowodowane brakiem snu, rozpędzić chce gimnastyką—podobnym jest do świecy, palącej się z obu końców.

W hallach centralnych paryskich odbył się niedawno ciekawy konkurs, t. zw. *Forts de Halles centrales.* Nie każdemu wiadomo, iż w tych olbrzymich śpiżarniach Paryża istnieje instytucya, której członkiem zostać bardzo trudno. Aby zostać nim niedość jest być bardzo uczciwym i roztropnym. Trzeba też mieć siłę potężną, to też wstępujący do korporacyi *Forts de Halles* poddawani są trudnemu egzaminowi co do ich siły i wytrzymałości w dźwiganiu. Takich *forts* jest około sześciuset, że jednak liczba to zbyt mała dla obsługi takiego olbrzyma, jak Halle paryskie, pomagają siłaczom t. z. *renforts.*

Ci również, choć mniej starannie, są wybierani z pośród najsilniejszych ludzi Paryża. I co do owych *renforts* wystarcza również aby kandydat miał wojskową książeczkę, splamioną zapisariem w niej kary powyżej 15-tu dni aresztu—i wówczas pracować w Hallach takiemu jegomości niewolno. Otóż ci *forts* i ich pomocnicy odbyli teraz konkurs w noszeniu wielkich ciężarów. Wobec mnogiej publiczności, sportsmenów i prasy — zwyciężył konkurentów p. Viqueand, przeniósłszy 275 klg. —około 17 pudów — przez aleję, 50 metrów długą, w 1 m. $4^1/_5$ sek. Drugą nagrodę otrzymał „pomocnik" Menu, który niósł 350 klg.—blizko 22 pudy na przestrzeni 86 metrów. Zdziałanie iście olbrzymie. Następnie nagrodzonymi zostali: Marton—275 klg. —45 metrów, Désires Saloi, Negrin, Ricand i kilku innych.

Z właściwą Francuzom werwą, niektórzy, niosąc olbrzymie ciężary, żartowali, jeden biegł, jeden zuch nawet, dobiegając mety, wykonał kilka *pas* baletowych.

Dla charakterystyki owych siłaczów-tragarzy, dodać należy iż żyją oni nadzwyczaj skromnie i wstrzemięźliwie, pomimo, iż dobrze zarabiają. Będąc bowiem zmuszonymi do codziennych ryzykownych wysiłków, muszą ciągle być zdrowymi i przytomnymi.

Egzamin co do siły wprowadziły względem swych nowowstępujących robotników i doki państwowe w Wilhelmshawen.

Każdy kandydat winien swobodnie podnosić prawą i lewą ręką ciężar wagi 50 funtów. *Georg Lurich,* zwycięzca w niedawno skończonym konkursie zapaśniczym w Budapeszcie, znajduje się obecnie w najlepszej kondycyi. Przy wzroście 178 ctm. waży 94 kg. Obwód piersi jego mierzy 120—129 ctm., brzucha 84 ctm., bicepsa 39—$42^1/_2$ ctm., szyi 45 ctm., uda 62 ctm., łydki $40^1/_2$ ctm., przedramienia 35 ctm., napięstka 20 ctm.

W Pradze Czeskiej, w tamecznym teatrze „Variette", popisuje się siłacz-żongler, Paul Conchas. Między innemi, podnosi on, a raczej dźwiga na czole armatę, w ten sposób, iż tylna część lawety, opatrzona kauczukowym materacykiem, opartą jest o czoło atlety. Przed kilku dniami, gdy, jak zwykle, sześciu ludzi uniosło ciężką armatę, aby postawić ją Conchas'owi na głowie, spostrzeżono, iż gumowy materacyk opadł i laweta ostrym brzegiem werznęła się w czoło biedaka. Oblany krwią, nie rzucił jednak ciężaru, co mogłoby narazić publiczność na okaleczenia, lecz czekał na zdjęcie ciężaru z czoła. Potem dopiero spostrzeżono, jak groźnem byłoby niebezpieczeństwo, gdyby Conchas, nie mogąc znieść bólu, rzucił armatę. Szczęśliwie też i sam siłacz uniknął wielkiej straty, gdyż, oprócz podarcia skóry i strachu, innej straty nie poniósł.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd ministrów. „N. Fr. Presse" w depeszy z Rzymu donosi, że tamtejsze sfery oficyalne oczekują niebawem przybycia bar. Aehrenthala do Rzymu. Spodziewają się one, że bar. Aehrenthal będzie chciał osobiście porozumieć się z kierownikami polityki włoskiej o przyszłym stosunku Austro-Węgier do Włoch.

Poczem nastąpi spotkanie Tittoniego z Bülowem.

Opór szkolny w Poznańskiem. „Die Zeit" podnosi energię arcybiskupa wrocławskiego ks. Koppa, który w przeciwieństwie do arcybiskupa Stablewskiego wystąpił bardzo ostro przeciwko tym księżom katolickim na Śląsku, którzy sympatyzowali z żądaniami ludności polskiej, ażeby nauka religii odbywała się po polsku.

W Korytach pod Kaźminem po kilku dniach zniesiono niemiecki wykład religii i odbywa się on w języku polskim. Również w Ligocie i Korytnicy wykładają religię po polsku.

Bezprawia pruskie. Prokuratorya wytoczyła proces posłowi Chłapowskiemu i 11 innym osobom o naruszenie porządku publicznego, opór władzy i obrazę urzędników podczas rozruchów, wywołanych w Mosinie skutkiem rozwiązania przez policyę wiecu polskiego.

Ujęcie anarchisty. Policya genueńska ujęła na parowcu, przybywającym ze Stanów Zjednoczonych, anarchistę, któremu koło anarchistów włoskich za oceanem poleciło zamordować ks. Aosty i jego małżonkę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 27 października. — Wczoraj, o godzinie siódmej wieczorem, na stacyi Rogów kolei Wiedeńskiej, pięćdziesięciu napastników zrabowało pociąg pocztowy. Pod wagon z eskortą wojskową rzucono bombę; jeden żołnierz zabity, dziewięciu ciężko rannych. Zabity podoficer żandarmeryi, zranieni dwaj urzędnicy pocztowi. Z publiczności nikt nie ucierpiał. Napastnicy wykonali odwrót w porządku.

Suma zrabowana niewiadoma. Jedni podają milion trzysta tysięcy rubli, inni tylko pięćdziesiąt tysięcy. W pogoń wysłano kozaków i dragonów. Dotychczas nikogo nie schwytano.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Warszawa, 26 pażkziernika. — O godzinie 8-ej wieczorem rzucono na stacyi Rogów bombę do pociągu idącego z zagranicy do Warszawy. Podobno zrabowano blizko milion rubli. Piętnastu żołnierzy eskorty oraz urzędników pocztowych zabito lub poraniono. Wagon wiozący eskortę uległ doszczętnemu rozbiciu.

Warszawa, 26-go października. — O drugiej godzinie przybył pociąg, na który dokonano napadu na stacyi Rogów. Przywieziono dziewięć poranionych osób, jako to: żołnierzy, urzędnika pocztowego i pocztyliona. Według zdania naocznych świadków, w chwili, kiedy pociąg stanął na stacyi Rogów, rozległ się strzał, zabity został żandarm, dyżurujący na peronie. Następnie napastnicy, uzbrojeni w karabiny Mausera, rozwinąwszy sztandar czerwony, rzucili się na wagon pocztowy, oraz wagon sąsiedni, w którym znajdowało się 17 żołnierzy. Obydwa wagony rozsadzono trzema bombami. Jeden żołnierz został zabity, kilku ranionych. Napastnicy wpadli do wagonu pocztowego, gdzie Kurylenko, raniony w oko, stawił opór. Grabieżcy, poraniwszy go ciężko, w przeciągu 20 minut rozbili skrzynkę z pieniędzmi i zagarnęli znaczną kwotę, wysłaną ze stacyi „Granica" i uciekli do lasu. Napastnicy dali około 200 wystrzałów. Ilości skradzionej kwoty pieniędzy niewyjaśniono. Napastników było do stu, otoczyli oni stacyę ze wszystkich stron.

Warszawa, 27 października. —Do napadu na pociąg pocztowy przygotowywano się na samej stacyi Rogów. Przed przybyciem pociągu do kancelaryi naczelnika stacyi weszło pięciu napastników, którzy, grożąc rewolwerami, zabronili mu ruszać się z miejsca. Gdy pociąg wszedł na stacyę, na peronie znalazło się 25 ludzi. Strzałami z brauningów i mauzerów wywołali oni wśród wszystkich panikę, poczem rzucili bombę do wagonu klasy trzeciej, w którym znajdowało się 15 żołnierzy eskorty wraz z podoficerem. Nastąpił wybuch siły olbrzymiej. Wszyscy znajdujący się w wagonie zostali poranieni. Strzaskany wagon zaczął się palić. Zerwany z wagonu dach, spadając na peron, zabił podoficera żandarmeryi. Rzucono drugą bombę do wagonu pocztowego, raniąc urzędnika pocztowego Kurilenkę. Trzecia bomba zburzyła drzwi przedziału, w którym schowało się dwóch pocztylionów, ochraniających pieniądze. Napastnicy dostali się tam i, zabrawszy dwa czy trzy worki z korespondencyą pieniężną, uciekli. Ilości zrabowanych pieniędzy dotychczas jeszcze określić niemożna; przypuszczają jednak, że jest ona nieznaczną. Z podróżnych nikt nie ucierpiał. Wszystko to odbyło się w ciągu 20 minut. Dziś przysłano z Rogowa 7-miu żołnierzy, których się wczoraj nie dorachowano. Wczoraj po wybuchu rozwlekli się oni po polu i dopiero o świcie kozacy odnaleźli ich. Stan czterech rannych jest ciężki.

Łódź, 27 października. — W ograbionym w Rogowie wagonie było 60,000 rubli w złocie, należących do łódzkiego wydziału Banku państwa.

Petersburg, 28 października.—Według świeżo otrzymanych wiadomości urzędowych przy napadzie na pociąg pocztowy na stacyi Rogów zrabowano 60,846 rubli, w tej liczbie weksli na 20 tysięcy i na 6 tys. rubli świadectw Banku włościańskiego.

Petersburg, 27 października.—Minister komunikacyi wniósł do rady ministrów projekt prawa o przewożeniu poczty. Zamiast dotychczasowych pociągów pocztowych, mają kursować specyalne pociągi, składające się z jednego wagonu pocztowego i pięciu wagonów z eskortą wojskową. Wyniesie to koszt 33 milionów rubli. Ciekawem jest, że ogólna suma strat, spowodowanych grabieżami na tle politycznem, łącznie ze stratami przy napadzie na Bank moskiewski i ostatnim napadzie w Petersburgu, nie dosięgła dotychczas 3 milionów rubli.

Petersburg, 26 października. — Od d. 1 grudnia obowiązywać będzie nowa taryfa pasażerska z główniejszych miast Rosyi Europejskiej do Charbina, Władywostoku i Chabarowska, oraz do portów Szanhaju, Nagasaki i Curygu. Nowa taryfa dotyczy biletów pasażerskich wszystkich trzech klas.

W sprawozdaniach kolei żelaznych, nadesłanych pod datą 26 października, wykazano, że ogółem zaległości kolejowe dochodzą do 84 tysięcy wagonów; W przeciągu dwóch ostatnich tygodni powiększyły się one o 9 tysięcy wagonów, skutkiem zamarznięcia niektórych rzek.

Minister oświaty poczynił starania, ażeby obowiązki przewodniczących radami pedagogicznemi gimnazyów i progimnazyów żeńskich spełniali dymisyonowani dyrektorowie, inspektorowie, oraz nauczyciele średnich zakładów naukowych, a także dyrektorowie szkół ludowych, za co wynagrodzenie otrzymywać mają z funduszów kuratoryum, według uznania rady.

Ministeryum oświaty wyjaśniło, że zgromadzenia rodziców i opiekunów uczennic, uczęszczających do gimnazyów i progimnazyów żeńskich, w celu wyboru członków oraz przewodniczących komitetów rodzicielskich, powinny być zwoływane przez zwierzchników gimnazyalnych i progimnazyalnych, a także powinny odbywać się pod ich przewodnictwem. Minister oświaty wniósł do rady ministrów program, określający przyszłą działalność ministerstwa, z wyszczególnieniem projektów praw, które w najbliższym czasie zamierzono wnieść do Izby Państwowej; główniejsze z tych projektów mają na względzie nauczanie powszechne, oraz reformę szkół wyższych i niższych.

Petersburg, 26 października.—Na zasadzie wyjaśnień senatu, ogólna liczba prawyborców w Petersburgu zmniejszyła się o 8,000 osób, przeważnie pozbawieni głosu zostali robotnicy—lokatorzy.

Dnia 26 b. m. ukończono w Petersburgu pobór wojskowy. Porządek nie został zakłócony. Do poboru stawili się wszyscy rekruci.

Zarząd miejski odrzucił podanie urzędników izby skarbowej w sprawie wynagrodzenia za układanie przez nich list prawyborców, mających prawo głosu na zasadzie płacenia podatku mieszkaniowego. Listy te gotowe będą na dzień 20 listopada, rozesłane zaś będą prawyborcom przed 25 listopada. Jednocześnie rozpoczną swoją działalność komitety do spraw wyborczych, do których należy zwracać się z zażaleniami w razie nieprawidłowego sporządzenia list prawyborców.

Petersburg, 26 października. — Dnia 26 b. m. w ministeryum spraw zagranicznych odbyło się trzecie posiedzenie konferencyi rosyjsko-japońskiej w kwestyi zawarcia traktatu handlowego. Rozpatrywano warunki handlu morskiego i lądowego w Japonii oraz kwestye paszportowe, bardzo ważne dla poddanych japońskich.

Sąd wojenny odrzucił skargę apelacyjną Wejmarskiego i Warenika, skazanych na śmierć przez sądy polowe kijowski i ekaterynosławski za ograbienie sklepu jubilerskiego, oraz za zrabowanie 9,000 rub. płatnikowi Gorbunowowi.

Petersburg, 26 października. — Sztab korpusu straży pogranicznej w dniu 25 b. m. otrzymał z Charbina depeszę, że do patrolu straży pogranicznej okręgu zaamurskiego, złożonego z czterech ludzi, pod dowództwem Nazarenko, strzelała szajka chunchuzów; jeden z żołnierzy został raniony. Oddział wojska, składający się ze 125 osób, wysłano w pogoń, za napastnikami. Oddział ten, pod dowództwem Korablewa, dogonił chunchuzów w pobliżu stacyi Siaschadzy. Podczas utarczki zabity został żołnierz, ranionych ciężko dwóch, lżej pięciu. Szajka chunchuzów, składająca się z 200 ludzi, straciła przeszło 20 osób.

Petersburg, 26-go października. — W klubie działaczy społecznych po odczytaniu referatu przez członka Rady Państwa, Krasowskiego, o projekcie prawa nauczania powszechnego, minister oświaty oświadczył, że ministerstwo zmieniło obecnie swój projekt, chwilowo odstąpiło w zasadzie od obowiązku uczenia się, ciążącego na każdej jednostce, dopóki ludność nie pojmie, że nauka obowiązkowa nie jest przymusem, lecz potrzebą niezbędną: wtedy możliwe będzie wprowadzenie obowiązkowego nauczania powszechnego i kierunek powierzony będzie miejscowym samorządom.

Dzisiaj w południe na wyspie Krestowskiej odbył się pojedynek między dwoma osobami z arystokracyi, panami Sz. i Szcz.. Ostatni został ciężko raniony w piersi. Sekundanci odwieźli go do mieszkania.

Petersburg, 27 października.—Naczelnik akademii wojenno-medycznej podał do wiadomości studentów, że minister wojny, dowiedziawszy się o uchwale, powziętej na wiecu w d. 20 października, a tyczącej się przesłania pozdrowienia radzie delegatów robotniczych, przyszedł do wniosku, iż większość studentów nietylko jest nastrojona rewolucyjnie, lecz gotowa jest współdziałać z rewolucyą. Zakład naukowy, będący pod kierownictwem ministerstwa wojny, nie może przychylnie zapatrywać się na tę sprawę. W razie, gdy powzięta uchwała nie zostanie cofnięta, minister zmuszony będzie przedsięwziąć energiczne środki. Naczelnik akademii zaproponował studentom zwołać na dzień 26 października wiec, w celu omówienia obecnej sytuacyi, z tem jednak zastrzeżeniem, aby w sobotę przed 8-mą godziną mógł on dowiedzieć się o uchwale studentów, potwierdzającej lub odrzucającej uchwałę wiecu z d. 20 października.

Petersburg, 27 października.—Wiadomość, podana przez gazetę „Utrenniaja poczta", jakoby Muromcew wykluczony został z grona szlachty tulskiej, jest bezpodstawną.

Aresztowany starosta studencki, Chudakow, podejrzany o udział w ograbieniu skarbnika, został uwolniony z więzienia.

Rada do spraw kolejowych, pod przewodnictwem Miasojedowa-Iwanowa, uchwaliła przepisy o przewożeniu w zimie wina. Koleje obowiązane są dawać wagony opalane, a mianowicie wagony-lodownie, przeznaczone do przewożenia oleju syberyjskiego, lub w braku takich, towarowe wagony, stawiając w nich piec, oraz obijając ściany wojłokiem. Uchwalono specyalne wynagrodzenie za taki wagon. Wysokość wynagrodzenia określa się przez zjazd ogólny.

Petersburg, 26 października. — W Zbiorze praw głoszono rozporządzenie senatu do ministra skarbu o zniesieniu wolnej sprzedaży detalicznej spirytusu denaturowanego.

Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów zamierzono rozpatrzeć kwestyę wzbronienia publiczności wychodzić na peron bez biletu.

Tyflis, 27 października. — Rzucona bomba była przeznaczona widocznie dla komisarza Dawidowa, na życie którego było kilka zamachów. W teatrze towarzystwa artystycznego w chwili wybuchu odbywało się przedstawienie. Straszna panika wynikła wśród publiczności. Administracyi udało się przywrócić porządek.

Tyflis, 26-go października. — Na Gołowińskim prospekcie rzucono bombę. Otrzymali śmiertelne rany komisarz Dawidow, dwóch policyantów, oraz panna Karganowa. Schwytano dwóch złoczyńców.

Charków, 27 października. — Na drzwiach instytu technologicznego wywieszono ogłoszenie o zamknięciu instytutu na czas nieokreślony. Zamknięcie instytutu nastąpiło z tego powodu, że pewna grupa studentów wtargnęła wczoraj do sali podczas egzaminów, na których był obecny profesor Albicki, bojkotowany przez studentów.

Orzeł, 27 października.—Jelecka rada miejska, większością 22 głosów przeciwko 11-tu, odrzuciła podanie Aleksandra Stachowicza o urządzanie w teatrze miejskim płatnych odczytów literacko-politycznych.

Moskwa, 27 października.—Centralny komitet Związku październikowców rozesłał do wydziałów filii Związku okólnik o wznowieniu działalności, o porozumieniu się z wydziałami partyi handlowo-przemysłowej i o jak najprędszem zwołaniu zebrań miejscowych.

Połtawa, 27 października. — Minister spraw wewnętrznych udzielił nagany prezydentowi miasta, Tregubowu, oraz trzem członkom zarządu za omawianie na posiedzeniu rady miejskiej kwestyi, niepodlegających kompetencyi zarządu.

Tyflis, 27 października.—Odłamkami rzuconej wczoraj bomby ranieni zostali: komisarz Dawidow, naczelnik dywizyi grenadyerów, Jewreinow, dwaj policyanci, woźnica Barsukow, i żona generała, Karganowa. Inżynier Artazow raniony został kulą i wkrótce zmarł. Jak przypuszczają, bomba była naładowana kulami. Wybuch bomby był straszny.

Moskwa, 26 października. — Na ogólnem zebraniu niemieckiej grupy Związku październikowców omawiano kwestyę utworzenia ze związku bezpartyjnego stowarzyszenia niemieckiego. Przewodniczący sprzeciwiał się temu przekształceniu, twierdząc, że niemiecki Związek październikowców dąży ku obronie ustroju państwowego, a więc nie powinien uledz reorganizacyi. Znaczną większością głosów przyjęto wniosek przewodniczącego.

Łyskowo, 26 października. -Tymczasowo gubernator zabronił zwoływania zebrań stowarzyszeniu „Sztandaru białego."

Sewastopol, 26 października.—Rozpoczęła działalność swą filia Związku „Narodu rosyjskiego".

Paryż, 26 października. — Izba deputowanych obraduje w kwestyi kredytu na organizacyę nowego ministerstwa pracy. Niektórzy zarzucają Clemenceau, że, tworząc to ministerstwo, działał jak anarchista. Viviani miał długą mowę o obowiązkach ministerstwa pracy oraz oświadczył się za rozszerzeniem sfery działania związków zawodowych; niech robotnicy wiedzą, że wyzwolenie nastąpi nie wskutek gwałtownych przewrotów lecz dzięki nieustannej pracy pokojowej. Następnie powiedział, że w senacie będzie przemawiał za wprowadzeniem dziesięciogodzinnego dnia pracy. Wśród okrzyków zachęty ze strony lewicy, Viviani w słowach ostrych wystąpił przeciw Papieżowi, oświadczając, iż walka z Watykanem jeszcze nieskończona. Większością głosów 368 przeciw 129 postanowiono rozpowszechnić mowę Vivianiego we wszystkich gminach Francyi. 512 głosami przeciw 20 uchwalono udzielenie kredytów ministerstwu pracy.

Londyn, 26 października. — Konserwator Fał poruszył kwestyę cudzoziemców, których Anglia uważa za uciążliwych i proponuje sir Grey'owi, ażeby zwrócił się do państw zagranicznych z projektem, zobowiązującym każde państwo do przyjęcia z powrotem swych poddanych wydalonych z państw zagranicznych. Grey odpowiedział, że rząd zdaje sobie sprawę z ważności tego projektu i zajmie się nim.

Hong-Kong, 27 października.—Według wiadomości, otrzymanych z Kantonu, pali się przedmieście Kantonu. Około 500 domów jest już w ruinach. Wieje silny wiatr. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo. O ofiarach w ludziach dotychczas nic niewiadomo. Wysadzono na brzeg załogi niektórych okrętów cudzoziemskich w celu niesienia pomocy w akcyi ratunkowej.

Tokio, 27 października.—Zarząd kontroli sprawdza rachunkowość z ostatniej wojny. Uznano za nieprawidłowy wydatek 1 miliard jen, usprawiedliwiony dowodami kasowymi i wydatek 7 milionów rubli, oparty na dokumentach uzupełniających. Wogóle nieprawidłowych wydatków niewiele, a i te są wywołane niespodziewanymi wypadkami wojny. Skonstatowano zupełną harmonię wszystkich wydziałów w sprawach, związanych z działalnością wojenną.

Tokio, 27 października. — Ministerstwo handlu rozesłało do izb handlowych okólnik z powodu zamierzonej wystawy prób towarów japońskich w Petersburgu. Ministerstwo uznało za bardzo pożądane rozwinięcie się handlu rosyjsko-japońskiego i zaleca przemysłowcom niezwłoczne wysyłanie próby towarów na wystawę.

Znany historyk Takekosi, członek parlamentu, powrócił niedawno z Europy. Takekosi komunikuje o pertraktacyach z powodu zbliżenia się Japonii z Francyą oraz wyjaśnia motywy tego zbliżenia, gwarantującego Francyi Indo-Chiny, Japonii zaś Formozę, oraz odkrywającego Francyi nowe rynki dla jej olbrzymich kapitałów. Takekosi uważa za konieczny sojusz pomiędzy Japonią, Anglią, Ameryką i Francyą.

Z ostatniej chwili.

Pożar.

Dziś w nocy, o godz. 12 i pół, wybuchnął pożar w sadybie byłego radnego p. Dobrynina przy ul. Proreznej Nr 13. Ogień wszczął się w piętrowej murowanej szopie w głębi ciasnego dziedzińca. W ciągu dwudziestu minut, zanim przyjechała straż ogniowa, cała szopa stała w płomieniach, grożąc sąsiednim kamienicom. W kilka chwil po przybyciu straży zaczęło się palić górne piętro przyległej oficyny. Straż ogniowa sprawiała się zrazu nie tak, jakby się można spodziewać. Dość długo trwał nieporządek z pompami, wężami i wodą.

Do pomp brakowało ludzi, dopiero gdy zaczęła działać pompa parowa, ratowanie poszło raźniej.

O godz. 2-ej, kiedy ogień prawie był opanowany, na miejsce pożaru przybył oddział żołnierzy do pomocy strażakom. Oprócz szopy spaliło się poddasze oficyny i zalano wodą mieszkania na 2-giem piętrze. Przy gaszeniu pożaru pracowały wszystkie oddziały straży ogniowej.

ECHA ZE ŚWIATA.

Rozwód w wyższych sferach angielskich. Amerykanki, córki miliarderów nowego świata, nie wiele doznają szczęścia w małżeństwie z patrycyuszami europejskimi. W Paryżu podała się do rozwodu hrabina Castellane, córka miliardera Guld'a, wymieniając, jako powód, zbytnią galanteryę swego męża, względem płci pięknej. W Londynie analogiczny fakt wywołał silne poruszenie w kołach wielkiego świata. Księstwo Marlborough rozstali się z sobą i otrzymali rozwód, nie mogąc żyć z sobą dla niezgodności charakterów. Książę ożeniony był z córką Wanderbilta i wziął po niej w posagu dwadzieścia pięć milionów. Księżna po ślubie swoim i przybyciu do Londynu stała się jedną z najświetniejszych gwiazd w wysokich sferach. Obraz słynnego malarza Sargenta, przedstawiający parę książęcą z ich dwojgiem dzieci, miał wielkie powodzenie na wystawie. Akt rozwodowy nadaje prawo księżnej zostawić dzieci przy sobie do czasu, kiedy zaczną się uczyć.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

Giełda Petersburska.

27 października 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	93.90
„ czeki za 10 f. st.	95.30
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37—37½
„ czeki za 100 fr.	37.75
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	73
5% pożyczka prem. 1864 r.	373
„ „ 1866 r.	272
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
4% obl. prem. Szlach. Banku	68—69
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	77
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4½% „ „ „	65
5½% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	78¾
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
5½% „ „ „	72
5% „ Bakińsk. „	—
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	73½—75
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	—
4½ „ Wilensk. Banku Ziem.	—
4½ „ Donsk. „	73
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	73
4½ „ Moskiewsk. „	75
4½ „ Niz.-Samar. „	75¼
4½ „ Połtawsk. „	72¾
4½ „ Tulsk. „	74½
4½ „ Charkowsk. „	74¾
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	102—107
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	234
„ Mosk. K. Woronez. kolei	325
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	—
Poł.-Wschod. kolei	—
Wołżsko-Kamsk. b.	710
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	355—357
Akcye Rrs. Chińsk.	295
„ Ros. Handl. Przemysł.	271
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	413
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	430
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	156½
„ Azowsko-Donsk.	579
„ Bessarabsko-Tauryck.	410—420
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	365—372
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	494
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	405—410
„ Petersb.-Tulsk. „	264—269
„ Charkowsk. „	203
„ Bakińsk. T-a Naftow.	515
„ Kaspijsk. T-wa	4250
„ Naft i Handl T-a Mautaszew i Ko	166½
„ Tow. Naft. br. Nobel	428
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8350—8650
„ „ Hartman.	332
„ Nikopol-Mariupolsk.	62
„ Bransk. Relsk. Fabr.	129
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	170
„ Kołomieńsk. Fabryki	428—432
„ Putiłowsk.	93
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	800
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	242—245
„ Petersburgsk. Metallurg.	166—169
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	65
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	95½—96½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	223
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	105
4½ Pożyczka 1905 r.	89
5% Pożyczka 1905 r.	92
Akcye T-a „Dwigatiel".	—
„ Fabr. Małcewsk.	415
Nowa pożyczka 1906 r.	85⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi na początku giełdy mocne, ku końcowi zaś pod wpływem licznych realizacyi słabsze; 4% renta państwowa w ostrej zniżce z innymi funduszami i premiówkami cokolwiek słabsze.

39)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Znasz to?—zapytał—znasz i dlatego mówię ci, człowieka jedno tylko wyrwać może z tego błędnego wiru... ucieczka poza życie... ucieczka od podłych, poziomych, małych, robaczywych, lśniących a pustych prawd codziennych, ucieczka poza obręb morderczej walki o byt, ucieczka od siebie samego a odnalezienie się w tem, co żyje w człowieku mimo niego.

— I mówię ci:

— Otoczcie wszystko to, co nazywacie ludźmi, płotem wzgardy i wyjdźcie poza ten płot.. pozostawcie mrowisko samo sobie, niech rozpładnia się, jak szarańcza, niech depce i zjada swoje ciała, niech przeklina i w uniesieniach miłości obejmuje swój własny kadłub... to mierzwa, na której wyrasta człowiek nowy, silny.

— Silni stworzą nowy świat ludzi—wyrzucał z siebie słowa, poczęte w najtajniejszych głębiach duszy—silni stworzą nowe prawa, nowe dogmaty, popiołem wzgardy zasypią to rojowisko szarańczy, poza którego mur wyszli... na murze położą napis: „cmentarz“, a zwrócą się do czystej krynicy życia... nie walka o nędzę bytu rwać będzie im serca i mózgi, ale iść będą obok bytu, jako wyzwolone duchy...

— O tamtych mówmy... *mortui sunt.*

Przez okno wpadał oddalony huk, jakby szedł z pod ziemi. Przeciągły jęk gwaru ulicznego marł na szybach.

Rela oddychała ciężko...

Przeciągnęła ręką po czole. Usta jej wykrzywiły się nagle skurczem gorzkiego śmiechu. Oderwała się od ściany szafy, jak kora od pnia i podeszła ku niemu.

Chciała mówić wiele, bez końca. Ale myśli plątały jej się jedne z drugimi... chaos słów konał na wargach bełkotem.

— Nie mogę, nie mogę — wyrzuciła wreszcie potargane słowa — nie zrozumiesz... daleki jesteś... budujesz gmach z lodu i cudu... a ja cierpię za bardzo... Ja jeszcze do nich należę... daruj...

Rzuciła się ku drzwiom, chciała wybiedz, do krwi zagryzłszy wargi. Bała się, że wybuchnie strasznym rykiem szlochu.

Zdumiał się.

— Stój—zawołał i ujął ją za rękę—po co odchodzisz? Mów wszystko, to ci ulgę da. Ze mną tak samo niegdyś było. Mów. Czy są tajemnice między tymi, którzy bardzo cierpieli?

Broniła się, błagając go wzrokiem o litość. Ale on trzymał ją silnie za rękę. Bał się, że w rozdrażnieniu może popełnić jakieś szaleństwo.

— Zostań Relo, zostań... wiem, że jesteś biedna... rozumiem to...

Przestała się wyrywać. Cicho płacząc, wtuliła się w kąt najciemniejszy jego pokoju, gdzie najmniejsze światło lampy padało.

Usprawiedliwiała się przed nim:

— To niedorzeczność z mojej strony. Nie powinnam płakać. Powinnam śmiać się, śmiać się bez końca. Ale mam taką głupią naturę. Wszystko we mnie odżyło to, co przecierpiałam.

— Ach moja przeszłość—skarżyła się dalej — ścigano mię wszędzie, jak psa zarażonego. Ja się ich jeszcze dziś boję! Mogą wejść każdej chwili! ja wiem, że mogą!! Wszędzie mogą wejść, bo mają pieniądze, bo przepłacą stróża, twojego służącego, wszystkich!

Zasłoniła się rękami, drżała jak w febrze.

— Uspokój się, Relo. Tu nikt nie wejdzie.

— Ty ich nie znasz. Mój mąż ścigał mię po całym kraju. Chciał, żebym wróciła do niego. Ale ja nigdy nie wrócę. Matka i ojciec ścigali mnie. Wstyd im było, że uciekłam z domu męża... wstyd im było, że kompromituję ich i siostrę kochaną! ojciec odgrażał się, że mnie publicznie znieważy, jeżeli nie ugnę się, ale ja mu powiedziałam, że swojego męża zostawiam mojej siostrze... a ja mam dla siebie Anglika!! Hahaha...

August spojrzał nagle na nią wzrokiem człowieka, któremu w zagasłej pamięci jakiś biały punkt zamajaczy...

Podszedł do niej bliżej, jakby chciał słyszeć lepiej te dźwięki rozdarte, które padały z jej ust zbite, tłumne, oszalałe...

Zerwała się z siedzenia.

— Idą!—krzyknęła.

— Nikt nie idzie!—zapewniał ją.

— Są za drzwiami! podsłuchują! ja wiem!

— Panuj, Relo, nad sobą. Patrz, niema nikogo — to mówiąc, otwarł drzwi do sąsiedniego pokoju...

— Niema nikogo—szeptała—to dobrze.

Utkwiła w nim oczy ogromne, rozszerzone przestrachem, świecące gorączką.

Mówiła, a dziki świst śmiechu wrzał w każdem jej słowie:

— Czy wiesz, że zły czas i na nich przyszedł? czy wiesz, że ta podła Kama ciężko chora?!!

— Kto?—zawołał—Kama?!! jaka Kama? z Warszawy??

Ale ona nie słyszała, o co pytał. Upajała się własnemi słowami.

— Mówią po Warszawie, że chciała popełnić samobójstwo... bo ten, którego kochała, ożenił się!... hahaha!! i na nią przyszedł zły czas!! za moją krzywdę, za moją poniewierkę, za mój chleb, opłakany w nędzy i zgryzocie!!

August zbladł, jak płótno. Wytężył przed siebie wzrok, jakby widział wyraźnie w przerażającej dali rzeczy, które słyszał... powiódł ręką po skroniach.

— Samobójstwo — szeptał — ciężko chora...

— Ale to wszystko mało!!—padał mu w uszy zgrzyt skarżącej się Reli—mało!! nie uwierzę, że ona cierpiała, póki będzie się jeszcze włóczyła po świecie! Samobójstwo nie takie straszne... wiem, jak ono wygląda... jak nie uda się, to człowiek żyje...

— Kiedy to było? — zapytał z wysiłkiem.

— O, już dawno, w zimie. Ale ja tak dużo wiem, co się dzieje w mojej rodzinie, że rok prawie minął, zanim się dowiedziałam o tak pięknej rzeczy.

— Gdzie jest teraz Kama?!

— Niech będzie, gdzie chce, ale żyje!! ta podła jeszcze żyje!! i może wróci do zdrowia...

— Gdzie jest teraz? — krzyknął strasznym głosem, topiąc w niej oczy, rozszalałe gniewem i ściskając jej ramię.

Rela cofnęła się, oprzytomniała.

—Czego chcesz odemnie?

W mózgu Augusta zatańczył chaos okrutnej męki. Obrazy za obrazami napęczniałe nieprzytomnym bólem, krwią, łzami gnały jedne za drugiemi i wyły, jak szakale... Jakieś zwierzę ryczące piętło się na łapach w jego piersiach i wdzierało mu się do gardła i do niego.

— Gdzie jest teraz?!! — wyła w nim rozszalała sfora psów, które zerwały się z obroży i skowytem napełniały mu całą duszę,

Ale przerażone oczy Reli wepchnęły mu napowrót w gardło ten krzyk który szedł z niego. Umilkł. Szkarłat krwi zalał mu twarz i oczy... piekł go wstyd, jak zbielałe w ogniu żelazo.

On powiedział o tamtych *mortui sunt.*

On nawoływał do ucieczki poza życie, po za cmentarz małych ludzi i małych podłostek.

A uległ sam namiętności.

Przez co to się stało?

Odwrócił od niej wzrok i stanął w oknie, do którego pchała się z pola wilgotna noc.

Strach łomotał w sercu Reli. Takim nie widziała jeszcze nigdy Augusta.

— Czy zna Kamę—błysk silny myśli wybuchnął w jej świadomości.

August czuł, że wzrok Reli wpija się w niego, obejmuje go całego i wjada się w jego tajemnicę.

Cień grozy cichej, jak bezdeń zamarzłego morza, wsunął się między nich dwoje i kładł swoje skrzydła zimne, mokre na ich ramionach.

Pokrwawiony ptak trwogi zatrzepotał w jej duszy i zerwał się do lotu z ostrym świstem.

— Mistrzu—szepnęła.

August odwrócił się.

— Ty znasz Kamę?

Przez chwilę stał nieruchomy, jak słup z kamienia kuty, a potem powoli skinął głową.

— List, który otrzymałem — mówiła przerażonym głosem — wspomniał, że ten, którego Kama pokochała, — był z nią w Blanckenbergu? Czy ty...???

August zadrżał.

— Tak—rzekł po chwili:

Rada patrzyła na niego przeraźliwie długo. Widział, jak z jej oczu, twarzy i szyi krew uciekała w głąb i że stawała się, jak opłatek, sina i wiotka.

Wiem, co znaczył krzyk twój — szepnęła.

Skinęła mu bojaźliwie głową, rękę do ust podniosła, jakby miała jeszcze co do powiedzenia, ale przez zdławioną krtań żaden głos nie przeszedł.

Wyszła z jego pokoju cicho, jak powiew wiatru.

August stał. Słyszał jej kroki w sąsiednim pokoju, słyszał, jak drzwi zamykały się za nią, słyszał, jak schodziła ciężko po stopniach klatki schodowej, słyszał jej kroki po kamiennym bruku ulicy...

Miał wrażenie, że zabrała ze sobą coś, co było jego tylko własnością.

— Co?

Zrobił krok za nią.

Usłyszał wyraźny szept z kąta, gdzie przed chwilą stała Rela.

— Gdzie jest teraz Kama?

Krew ponownie zalała mu głowę, rozsadzała mu skronie.

Po co ta myśl obca we mnie? — jęknął.

Stanął przy biurku, na którym bielały w świetle lampy kartki rękopisu.

— „Ucieczka po za życie“ — czytał.

Wzrokiem beznadziejnym, umęczonym patrzał długo na martwe pismo.

IX.

Sobica zdobywał sobie uznanie w Warszawie. Gorliwość z jaką oddawał się praktyce i zaufanie, jakie umiał wzbudzić do siebie w pacyentach, wyrabiały mu liczną klientelę.

(D. c. n.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.